Par. Porąbka Diecezja Częstochowska dnia 1 stycznia 1932 r.

Nr. 1 Rok V

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!



Na Nowy 1932 Rok!

Daj, Boże, przetrwać!

Złudzeń nie mamy. Nie będzie on różowy.

Chociaż nikt z nas nie jest prorokiem — jednak przeczuwamy, że zmiany jakieś będą. Oby na lepsze!

Z całego serca życzę tych zmian na lepsze, najpierw tym najsmutniejszym w parafji .. a potem wszystkim innym.

Szczęść Boże!

Dla Braci Górniczej!

Pasterka.

c. d.

Kaplica. Ciężkie, szare, jak górnicza dola, ściany, piętrzyły się wysoko i szerzyły gościnnie swoje wnęki, garnąc setne rzesze ludzi. W nawie głównej wielki ołtarz z pięknie w soli rzeźbioną statuą świętej Kunegundy, błyszczał w morzu świateł kaganków łojowych i oliwnych; z tła ołtarza lśniły, jak brylanty, przeźroczyste, białe kryształki soli. Tuż nad amboną szopka. Biały anioł z kryształu solnego wskazuje bieżącym do szopki pasterzom miejsce cudu, dalej — błyszcząca gwiazda wiedzie Mędrców ze Wschodu. Ściany kaplicy zdobione ołtarzami i całą plejadą pięknych rzeźb, wykutych z ciosów solnych prostą, a wprawną ręką górników, czyniły miejsce Przybytku Pańskiego przeświętem, a cienie kopalniane, rozjaśnione błyskami migotliwych kaganków, przenosiły chwilami uczestników w odległe czasy pogaństwa przypominając czasy Neronowe i zdawało się, że to zawiść i prześladowania zagnały rzesze wiernych do podziemych katakumb, gdzie symbol Wiary św. — Krzyż — opiekuńcze i zbawcze rozpościerał ramiona. Ale oto prześladowany i gnębiony przez wroga — zwyciężył, objął świat cały w potężne królowanie i na wieczną pamiątkę przeszłości, nie opuszcza i mroków podziemnych i stąd, zda się, mówić: „Otom był... oto jestem... i będę do skończenia świata na mojej i w mojej ziemi której królestwo gotuje wiekuiste!“

. . . .

We mgle kadzielnych, wonnych dymów, na szarem tle solnych ciosów ołtarza, jaśniała biała postać kapłana, jakby tego Zwiastuna-anioła, ogłaszającego ongi ubogim pasterzom narodzenie Bożej Dzieciny. I oto z ust sługi Bożego na ziemi wypłynęła radosna wieść: „Christus natus est... Glorja in excelsis...“ i przebijając mroczne głębie, odbiła się długo niemilknącem echem o szare ociosy i stropy kopalniane. Z piersi zaś braci górniczej gruchnęła rzewnym chórem przepiękna kolenda: „Anioł pasterzom mówił...“

Pobożna to była i radosna razem chwila. Korne skupienie opanowało serca i dusze wszystkich, a gdzieniegdzie i perła radosnej, albo rzewnych wspomnień łzy błysnęła w oku, jak gwiazda betleemska.

* * *

Według przyjętego i praktykowanego zwyczaju, po skończonem nabożeństwie, oprowadzali górnicy swoich bliskich po komorach i piecach, w których pracowali, a także po zapadłych kątach kopalni, zwanych pustkami.

Pokora, zabrawszy tedy czworo swojej dziatwy i dobrawszy jeszcze towarzystwo kilku sąsiadów z rodzinami, zapuścił się z nimi w odległe pustki wschodniej części kopalni. Opowiadał im o powstaniu wielkich dział (komór), pokazywał pogniecione kaszty (filary) drewniane, z których drzazgi zawisły, jak kiście koszonej trawy, a gdzieniegdzie porosłe białym, oparnym kwiatem solnym ściany, wyglądające, jak ruiny zaczarowanych zamków. Na nieobytych z kopalnią wywierało to wszystko groźne, a potężne wrażenie, ale przecież z wielką ciekawością wsłuchani w opowiadania, ochotnie najdłużejby tu pozostali, aby podziwiać dzieła wiekowej pracy. Zajęci wszyscy oglądaniem dziwów kopalnianych i słuchaniem barwnych objaśnień kruszaka, wchodzili na coraz to nowe piece i działa i nie zauważyli braku osmioletniego synka Pokory. Dopiero pod szybem, mając już wychodzić z kopalni, ojciec, tknięty złem przeczuciem, zwołał dzieci i sprawdził brak małego Jurka. Opuściły go wszystkie władze, krew gdzieś zbiegła, a blada z przerażenia twarz wyrażała niemy ból rozpacz i grozę. Boleść poczęła żreć jego ojcowskie serce i targać niem nielitościwie, a na myśl przywodziła mu straszny los dziecka i ciężkie wyrzuty za współwinę w nieszczęściu. Rozwaga jednak męska nie pozwoliła Pokorze na nieme i bierne poddawanie się cierpieniom duszy, ale nakazała działać. Wrócił więc po chwili do przytomności i równowagi i wyprawiwszy towarzystwo na świat, sam pognał

wichrem w mroki grot i pieczar na poszukiwania. Pędzony ciężkiemi myślami, długo tak biegał i nawoływał, nie napotkawszy nigdzie żadnego śladu. Kaganek zaczynał się już dopalać. Znużony cierpieniem i zmęczeniem Pokora, siadł beznadziejny na kruchu solnym i — jakby skamieniał...

c. d. n

Kto oszczędza zapewnia sobie przyszłość!

Rodzice!

Chcecie, aby syn Wasz lub córka spędzili pożytecznie czas poza domem, niech zapiszą się do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Kazimierzu. Dziecko wasze usłyszy pożyteczne odczyty wyświetlane przy pomocy lampy projekcyjnej. Co miesiąc przeczyta bardzo ciekawe i pożyteczne pismo „Przyjaciela młodzieży“. Znajdzie pożyteczną rozrywkę w „Ognisku“. Nauczy się wiele różnych i pożytecznych rzeczy, przez co będzie umiało zachować się w domu, na ulicy i w świecie. Słowem Stowarzyszenie nasze wyrabia z młodzieńca dzielnego obywatela i dobrego katolika. Czas spędzony bezczynnie, albo wśród złych kolegów i na czytaniu złych gazet, pism i książek jest raz na zawsze zmarnowany, co mówić nie tylko czas, ale i dziecko wasze zmarnowane jest na zawsze. Nie zwlekajcie więc, ale powiedzcie synowi lub córce by zapisali się jaknajprędzej. Zgłoszenia codziennie od godz. 12-ej w poł. do 2-ej po południu dom p. Trząski Kazimierz.

W Trzech Króli o godz. 4-ej po południu Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Kazimierzu urządza „Opłatek“. Na program złożą się: przemówienie, monologi, kolendy na głosy, gry i zabawy, wiersze.

Zebranie miesięczne Stowarzyszenia Młodzieży Pol. w Kazimierzu odbędzie się w „Ognisku“ dnia 2 stycznia 1931 r. o godz. 5-ej po południu dla druchen, a o g. 6.30 wieczorem dla druhów z następującem porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
2) Śpiew na głosy.
3) Sprawdzenie obecności członków.
4) Referat i dyskusje.
5) Urozmaicenie.
6) Doniesienia zarządu.
7) Wnioski.
8) Skrzynka zapytań.
9) Zakończenie zebrania.

Działalność N. O. K.

Narodowa Organizacja Kobiet w Niemcach urządziła w dniu 2 grudnia b. r. w sali miejscowego Klubu odczyt na temat „Projekt nowej ustawy małżeńskiej w świetle moralności katolickiej“ referowała p. Piotrkowska przew. Rady pow. N. O. K.

Z górą 300 kobiet wysłuchało z przejęciem świetnie ujętego referatu tak z punktu religijnego jak i społecznego, wywołując podniosły nastrój i dając obraz powagi i skupienia myśli nad nowem nieszczęściem godzącem w uczucia i godność kobiety.

Odczytaną rezolucję przyjęto niemilknącemi oklaskami a brzmiała ona: **Zebrani w dniu 2 grudnia 1931 r. członkinie i sympatycy N. O. K. odziału w Niemcach w liczbie z górą 300 osób po wysłuchaniu p. Piotrkowskiej o projekcie nowego prawa małżeńskiego przejęci do głębi troską o przyszłość katolickiej rodziny w Polsce zakładamy protest przeciw projektowi nowego prawa małżeńskiego, a tem samem przeciw ślubom cywilnym i rozwodom, które godzą w rozbicie rodziny i w uczucia religijne ogółu katolickiego w Polsce. My kobiety polskie nie dopuścimy do zatwierdzenia hańbiącej nas ustawy, która dąży do zniszczenia podstaw moralnych w wychowaniu naszych przyszłych pokoleń.**

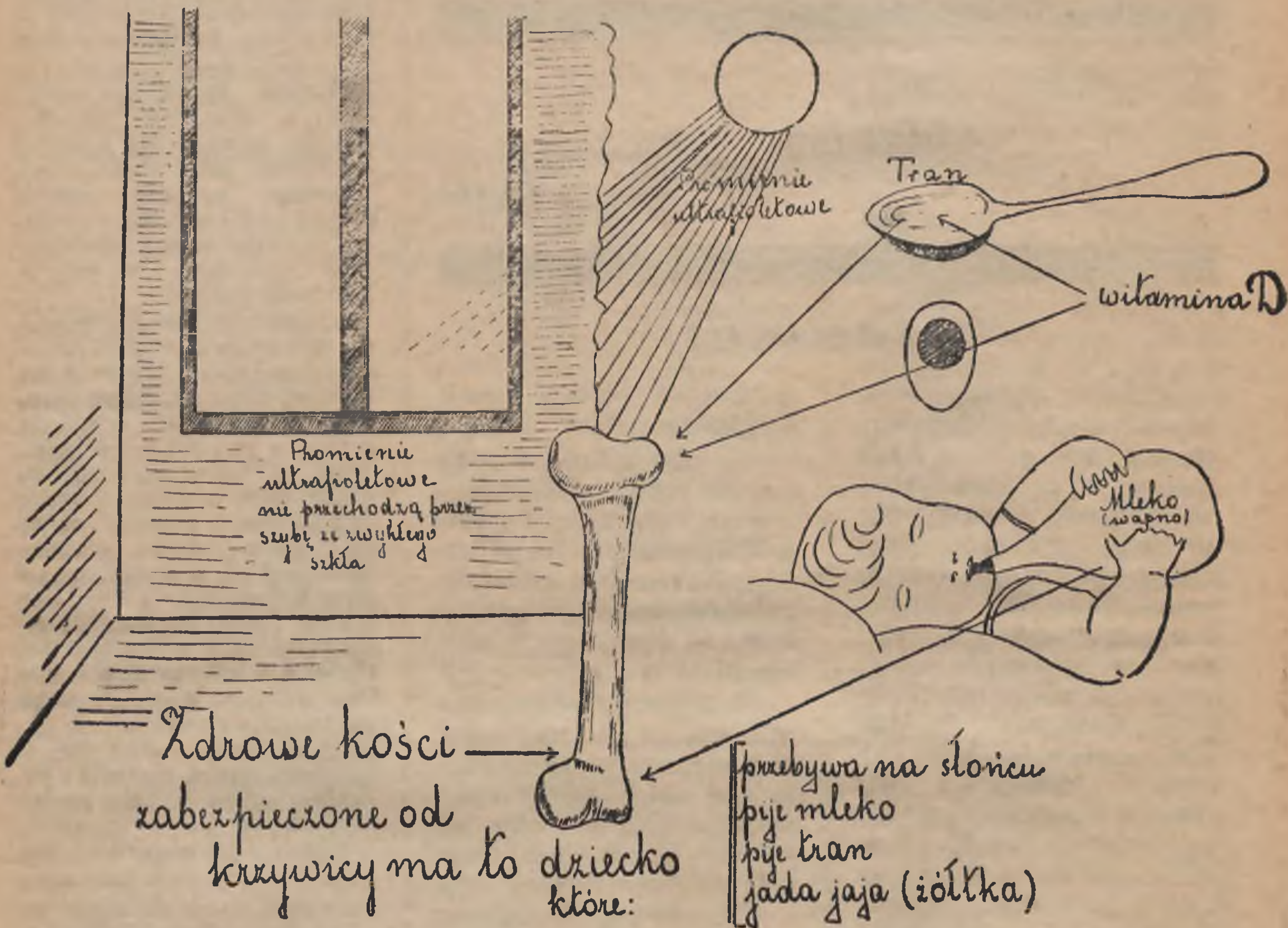
Chciałam jeszcze dodać, że zachowanie się kilku młokosów na sali było bardzo znamienne, ich pomruki i sporadyczne okrzyki nie były brane pod uwagę przez tych, którzy naprawdę przyszli poto, aby wysłuchać referatu w oświetleniu praktycznym, jakim prelegentka go uprzystępniła słuchającym, zaszkodzić więc podniosłemu nastrojowi nie mogły. Odnosiło się wrażenie, że młokosy ślepo spełniali rozkazy. Na uwagę, aby opuścili salę, skoro nie chcą słuchać, rzeczywiście kilku to zrobiło.

A zebranie odniosło skutek pożądany. Podziękowaniom Prelegentce opuszczającej estradę nie można się było doczekać końca.

N. O. K.

Objaśnienie ryciny.

W związku z cyklem artykułów z dziedziny gospodarstwa raz jeszcze zajmijmy się sprawą krzywicy u dzieci. Oto rycina, mająca nam uprzytomnić czynniki chroniące dziecko od tej choroby.



Po lewej stronie widzimy fragment mieszkania. Przez szybę zamkniętego okna najcenniejsze części składowe promienia słonecznego nie mogą przeniknąć. Natomiast wpływają one zbawiennie na kości, jeśli mogą działać na organizm bezpośrednio, tj. na świeżem powietrzu. Z prawej strony u góry widzimy dwa pokarmy, zawierające najwięcej witaminy D, tj. tran i żółtko jaja. Dziecko, które pije tran i je żółtka będzie miało wystarczający zapas witaminy D, a więc zdrowe kości.

Wreszcie po prawej stronie u dołu maleństwo, wychowane przez rozsądną matkę, pije mleko. Mleko zawiera składniki niczem nie zastąpione dla zdrowia dziecka. Między innemi zawiera wapno. Słońce, tran, jaja i mleko uchronią dziecko od krzywicy. Ile razy wyjdzie nam z pamięci, co jest konieczne dla zdrowia dziecka, spójrzmy na ten rysunek.

Przykre wrażenie z I-ej połowy ubiegłego grudnia.

Bezrobotni! Czy wy wiecie, zapewne nie wszyscy, co zaszło w grudniu?

Ukazały się jakieś dziwne męty.... ponure postacie na Niemcach — w okolicy klubu, na ulicy i zaczęli ubliżać i lżyć tych, którzy czynią dobrze...

Wolałbym o tem nie pisać, ale muszę, bo chcę zachować Was zdala od nich, bo chcę powiedzieć społeczeństwu, że

to byli nie ci biedni, nieszczęśliwi, którym społeczeństwo idzie z pomocą, ale były to męty, szumowiny, które chciały kąsać rękę, która biednym chleb rozdaje. Rzuciły się te męty na na ludzi szlachetnych, którzy nie mogą mówić o nędzy bez serdecznego wzruszenia, którzy swe siły i swój wolny czas poświęcają by ulżyć cierpiącym, by nieść obowiązki samarytańskie.

Do tych zły człowiek zapłonął dziką nienawiścią, obrzucił ich stekiem szkaradnych wyzwisk, chciał wdeptać w błoto ich najczystsze i z serca płynące intencje i zamiary.

Chciał ten zły człowiek zachwiać niemi — widocznie rozchodziło mu się o to, by nie było rąk, które podają strawę gorącą potrzebującym.

Szatański pomysł!

Zohydzić to, co płynie z czystego źródła!

Napluć na to, co jest święte!

Przeklęte zamiary nie udały się!

Zło rozbiło się o dobrą wolę szlachetnych jednostek.

Po rzęszy wspomaganych przez społeczeństwo przeszedł jakby prąd słusznego oburzenia na nieproszonych „opiekunów".

I wtedy dopiero te męty gdzieś przepadły, zniknęły...

A ludziom miłosierdzia chrześcijańskiego pozostało to przeświadczenie, że za pracę i poświęcenie nie trzeba się spodziewać nawet wdzięczności — najlepsze chęci zły człowiek może opacznie zrozumieć.

Za pracę i pomoc bliźniemu daję nagrodę: sumienie i Bóg, który powiedział: „Coście biednym, maluczkim uczynili, mnieście uczynili i Ja będę zapłatą waszą".

Gdy w tem świetle będziemy rozpatrywali nasze uczynki ku bliźnim, wtedy pociski złego człowieka, wymierzane w nas — przelecą obok.

Nic nowego pod słońcem!

Pomimo wszystkie przykrości, pomoc bliźniemu to radosna i święta sprawa!

Nasze piękne i radosne sprawy.

Dnia 13 grudnia odbyło się poświęcenie nowej kolonji robotniczej na Kazimierzu.

Zjazd gości był bardzo liczny. Zaszczycił nas również swą obecnością przedstawiciel centralnego rządu—p. Hubicki minister pracy i opieki społecznej.

Chociaż wiatr dął i zamieć śnieżna „szalała" jak na Syberji wystąpiliśmy z całą „paradą". Trochę zamieszania wprowadzili nasi strażący. Nie mogli stać spokojnie, wciąż jednem okiem spoglądali na straż z „Flory" wyekwipowaną w eleganckie kożuszki coć na modłę zakopiańskich, a drugiem nie mniej zazdrosnem okiem „zerkali" na straż ze Strzemieszyc. I Słyszałem ciche westchnienia—Ci to szczęśliwi — mają sikawkę motorową. I wtedy zaczęli coraz głośniej wzdychać. Dopiero stanowczy głos komendanta przywołał ich do porządku.

Obrazki z roku 1863.

Ciąg dalszy.

— Zajdu!

Zaczęły się zakłądy, protesty, zachęty, a nam serca w piersiach stanęły z trwogi. Toż siedzieliśmy jak lisy w jamie, ani ucieczki, ani wyjścia. Nasłuchujemy. Słychać szmer słaby, ale coraz się potęguje, już wyraźnie chwytamy uchem odgłos czepiania i spuszczania się po deskach. Niedaleko widać było, bo i oddech zmęczony nas dochodził, niewiele już nas desek osłaniało. Za chwilę mógł nas spostrzedz. Przyczailiśmy się, żeby nie drgnąć, nie odetchnąć, czas nam się wiekiem dłuży. Wreszcie:

— Czort pobieri! wot głubokij kołodiec!

I zawrócił.

Skończyło się na strachu, ale nie życzyłbym wrogowi takich chwil.

— Niezupełnie się skończyło, dobrodzieju— wtrącił pan Bolesław. — Moskale dopiero następnego dnia odjechali, a was wyciągnęliśmy półżywych, zgłodniałych, drętwych zupełnie i kilka godzin zeszło zanim przyszliście tak do siebie, by móc ruszyć w lasy.

— Ej, co tam wspominać co było, mówmy o ważniejszem — przerwał ksiądz, — Panie Bolesławie musimy jak najprędzej dowieść żywność do lasu, bo tam nie wytrzymają dłużej. Pędzali nas Mochy z miejsca na miejsce, worów za sobą ciągnąć nie było można, a teraz nędza, głód.

— Trudno będzie, bo trudno — odrzekł pan P. — kozaków wszędzie pełno, myszkują po dworach. W zeszłym tygodniu byli i u mnie dwa razy, szczęściem nic nie wyszperali. Ja tak myślę: Roześlemy jutro zaufanych po okolicy, niby po zakupy, pozwozi się wszystko do mnie i stąd nocą, partjami dowieziemy do lasu.

Nasza orkiestra miała również kłopot nielada. Nie spodziewała się, że to będzie „parada" I-szej klasy. Szczęście jej jednak dopisało: p. minister się spóźnił, a ktoś z życzliwych przyniósł cały stos czapek z pióropuszami.

Wtedy rozumiem!

Pomimo mrozu i zamieci słychać było głosy:

— O teraz to chłopcy jak malowani! Aż miło patrzeć! domyślają się chyba czytelnicy, że były to głosy płci „brzydkiej", bo płeć piękna zazwyczaj nie zwraca uwagi na podobne drobnostki.

Przed 11-ą przyjechał p. minister. Były przemówienia. Na mrozie nie szło zbyt dobrze — no ale nie można powiedzieć, żeby było „jak po grudzie". Choć wiatr dął i zamieć śnieżna „szalała" — a jednak była to piękna i wielka chwila — to poświęcenie nowych domów robotniczych.

Zbliża się dzień, kiedy kozy i inne czworonogi wrócą ostatecznie do swych komórek, z których je usunięto bezlitośnie, a robotnik, ustąpiwszy tym szlachetnym „sąsiadom" zajmie odpowiednie dla siebie i swej rodziny mieszkanie. Ta zmiana ról już się rozpoczęła — mniej więcej od 3-ch lat. Daj Boże, by bez zatrzymania szła aż do końca.

Hallo! Hallo!

Tegoż dnia 13 grudnia popołudniu.

Narodowa Organizacja Kobiet urządziła bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych.

Grano z temperamentem sztukę ludową, piękną ze śpiewami, a nawskroś polską, owianą naszemi umiłowaniami. Byłem na tem przedstawieniu. (nie z tytułu bezrobocia). A kiedy zobaczyłem coś około 300 bezrobotnych roześmianych, ucieszonych tym promykiem radości, który przedarł się przez warstwę smutku do ich serc i zawładnął nim całkowicie— pomyślałem sobie: — To druga piękna chwila tego samego dnia 13 grudnia.

Cześć dobrej niewieści, która ze skarbca swego złotego potrafi wyprowadzić tyle promieni, że starczy nie tylko dla najbliższych w rodzinie, ale i dla licznej rzeszy, przygnębionych braci.

Bezrobotni zachowują się we wdzięcznej pamięci.

Idziemy dalej!

Dnia 20 grudnia jasełka odograna przez dzieci z ochronki na Niemcach. Przemiłe maleństwa i przecudowna gra tych kochanych naszych „robaczków".

Sala wypełniona po brzegi. Połowa widzów to dzieci bezrobotnych, którym uprzednio rozdano bilety wstępu. Po przedstawieniu kilka setek osób wynosi z sobą urok wiecznego piękna i serdecznego uczucia dla tych najmniejszych naszych następców życiowych.

A kto z obecnych na tem przedstawieniu przypomni sobie miny tych maleństw przy

---

— A może i pan boi się odpowiedzialności?— spytał Janek.

— Od roku już wspomagam powstanie, a jakoś mi nic. Będzie jak Bóg zechce, a przyjdzie za miłą Ojczyznę głowę dać — to trudno! Nie ja pierwszy - nie ja ostatni!

— Czas spać — rzekł ksiądz wstając. — Od świtu praca czeka, radbym już jutro co się da podesłać do obozu.

Rozeszli się na spoczynek.

Ranek następnego dnia wstał cichy i słoneczny. Mróz spadł, wicher hulający po nocy uciekł gdzieś za morza, śniegi bielały i błękitniały w słońcu, sypiąc miljonami brylantowych skier.

Konni parobcy od świtu rozjechali się po okolicy. Ksiądz czekał niecierpliwie wyniku starań, nie tracąc ufności, że zacni obywatele użyczą powstańcom pomocy. Jakoś od południa zaczęły się pojawiać pierwsze jaskółki.

Z sąsiedniej wsi przyjechał ze dworu parobek z pełnym wozem drzewa. Pod szczapami leżało kilka worków mąki, kaszy i ziemniaków. Za nim zaczęli ściągać inni. Niektórzy obywatele przyjeżdżali sami, przywożąc pod siedzeniem bryczek i wasągów — krupy, słoninę, wędliny, a nawet i gęsiorki z wódką.

Pod wieczór sporo się już wszystkiego zebrało. Ksiądz kazał szykować wozy pilnując wraz z Jankiem ładunku. Pan Bolesław również był w podwórzu, doglądał, radził, przyjmował świeże transporty,

W podwórze wjechała nowa bryka. Wyskoczył z niej młody obywatel z sąsiedztwa.

— Panowie tak spokojnie szykują transport— rzekł zdumiony — a tam za lasem, od Siedlec Moskale ciągną. Jechałem bokiem i minąłem ich o jakąś wiorstę, inaczej byliby mię zatrzymali.

Zapanował popłoch. Wyprzęgano gwałtownie konie, rozładowywano wozy, ksiądz z Jankiem myśleli o ukryciu.

krakowiaku na scenie—choćby mu bardzo było ciężko w życiu — zjawi się na jego twarzy miły, serdeczny uśmiech, jako echo przeżytych chwil.

Lecz idźmy dalej!

Dnia 21 grudnia choinka dla biednych dzieci w ochronce na Porąbce. Maleństwa promienieją z radości.

W tym dniu opiekunka ochronki p. dyr. Wojewódzka obdziela „swoje“ biedotki upominkami świątecznemi. Otrzymują torebki suto zaopatrzone. I cieszą się i radują, boć to ich święta się zbliżają. Święta Dzieciątka — to ich dziecięce święta, Przeważnie półsierotki mają dzisiaj tyle uciechy i radości!

To jasna chwila w życiu dziecka — to jasna chwila i w naszem życiu.

Lecz idźmy dalej!

Tego samego dnia 21 grudnia Koło Gospodyń Wiejskich w Porąbce podejmuje rzesze bezrobotnych w sali kina na Zawodziu.

Koło urządza bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych. Z wdzięcznością wielką biorą udział rzesze bezrobotnych w tej uczcie zgotowanej dla biednych, lecz nie opuszczonych przez społeczeństwo.

A niewiasta polska w dniach kryzysu i borykań się narodu z trudnosciami losu zapisuje kartę historji złotemi literami —na swoją chlubę—na chlubę dla Narodu, na chlubę dla Kościoła, boć to z jej serca, owianego duchem religijnym płynie ta ofiarna praca samarytańska dla dobra i ulgi nieszczęśliwych.

Ale idźmy dalej!

Dnia 22 grudnia wielka radość w szkole na Pekinie. Choinka dla dzieci szkolnych.

Towarzystwo Warszawskie ofiarowało 250 zł. na ten cel.

Dzieci młodszych oddziałów dostają torebki ze słodyczami, biedne dzieci oprócz słodyczy i strucle na święta wszystkie, zgromadzone przy choince śpiewają kolendy i cieszą się.

Zebrałem w chronologicznym porządku jasne chwile w naszej parafji.

Na świadectwo, na otuchę, na pokrzepienie!

Żyjemy, odczuwamy, a rąk nie opuściliśmy, pomimo wszystko.

c. d. n.

UCIEKA NĘDZA przed tym, KTO OSZCZĘDZA

Sz. Parafjanie! Czytelnicy!

Dnia 19 grudnia zamówiłem nowy transport książek do naszej bibljoteki parafjalnej.

Obecnie znowu na sumę 400 zł. Po otrzymaniu transportu będziemy mieli książek coś około 1.000 (tysiąc) tomów.

Kolenda w tym roku.

Na kolendę w tym roku w zwykłym czasie t.j. po 1 stycznia nie pójdę. Mam zamiar odwiedzić parafjan w ich domach po Wielkiejnocy na wiosnę.

Z jakich przyczyn przesuwam wizytacje na czas późniejszy?

Otóż karnawał tym roku b. krótki: 10 lutego zaczyna się W. Post. Ponieważ w szkole mam dwa razy w tygodniu lekcje, więc kolenda zajęłaby mi prawie cały W. Post, i to z uszczerbkiem dla innych zajęć, które przypadają na okres W. Postu.

Następnie wizytowanie parafji w zimie — jest pracą tak uciążliwą wprost ponad siły jednostki, że i z tych względów również przesunąłem termin na miesiące wiosenne, kiedy będzie można swobodniej przejść po kolonjachi odwiedzić swoich parafjan.

A więc początek wizyty pasterskiej 29 marca, o ile P. Bóg pozwoli doczekać szczęśliwie i zechce obdarzać w dalszym ciągu zdrowiem i siłami.

Z ofiar na bezrobotnych.

Na moje ręce wpłynęły następujące ofiary:

1) p. Józef Pecold — 10 zł.

2) Rodz. Grabousów z Pekinu 5 zł.

3) par. Sieradzka ze Szmejki 10 zł.

4) Rodz. Stanków z Niemiec 3 zł. Razem — 28 zł.

Pieniądze te przesłałem do Skarbnika Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Serdeczne „Bóg zapłać“

* * *

Na misje par. Sieradzka złożyła 5 zł. — „Bóg zapłać“.

* * *

Sprawozdanie
z Wystawy prac Druchen Stow. Młodz.

Dnia 29 czerwca Stow. Młodz. Żeńskiej urządziło wyztawę robót kobiecych. Kierownictwo nad wykonaniem robót objęła p. G. Modyniowa z Niemców, ofiarowując swą pracę całkiem bezinteresownie. Składamy więc p. Kierowniczce tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“ Słowa serdecznej podzięki wyrażamy również p. S. Niedbałowej za czynną pomoc i wiele zainteresowania.

I byłoby wszystko pięknie, gdyby nie brak przychylności ze strony starszego społeczeństwa — co w pewnym stopniu zniechęca do dalszej pracy. Bo czyż poparcie nie jest tu jednym z głównych czynników.

Od dnia otwarcia wystawy do dnia 6-go lipca zwiedziło wystawę około 35 osób. Dochód za wejścia 12 zł. 80 gr.

Ogółem było robót 227 sztuk na sumę 883 zł. 35 gr. Z tego własność pryw. Druchen 193 szt. na sumę 684 zł. 10 gr.; Własność Stowarzyszenia 34 szt na sumę 199 zł. 25 gr.

Sprzedano: robót Druchen 22 szt. na sumę 88 zł. 55 gr., robót Stowarzyszenia 19 szt. na sumę 99 zł. 10 gr.

Pozostało robót Stowarzyszenia 15 szt. na sumę 100 zł. 10 gr.

Dochód Stow. za sprzedane roboty . . . . . 99 zł. 15 gr.
za wejścia . . . . 12 zł. 80 gr.
Razem 111 zł. 95 gr.

ROZCHÓD:

Zapłacono składkę do Związku 10 zł. 50 gr., do Okręgu 2 zł., podróż do Sosnowca 2. zł., Znaczki pocztowe 50 gr., światło za 8 mies. à 2 zł. 16 zł. 40 gr., mieszkanie za 3 mies à 10 zł. 30 zł., sprzątanie 4 zł., gwóźdź do sztandaru Sokoła 5 zł., Fotografje 5 zł., koszta zarejestrowania Stow. w Starostwie 2 zł. Razem 77 zł. 40 gr.

Przychód . . . . 111 zł. 95 gr.
Rozchód . . . . 77 zł. 42 gr.
Poz. w kasie Stow. 34 zł. 55 gr.

ZARZĄD.

Kącik humorystyczny.

PRZECZYTAWSZY, MOŻNA ZE STRACHU UMRZEĆ.

Lista lokatorów domu wdzielnicy żydowskiej.

Bomba Sura, właścicielka domu
Kordelas Jojne, kapitalista
Flinta Icek, muzykant
Karabin Chana, akuszerka
Moździerz Judel, tragarz
Arszenik Pinkus, agent handl.
Pulwerfas Gdala, felczer
Wystrzał Naftal, krawiec
Pistolet Dwojra, przekupka
Generał Jankiel, woźnica
Spokojny Wojciech, dozorca domu.
Administratorka domu p. H. Grynszpanowa, meldunki prowadzi p. P. Krokodyl.

NEKROLOG.

Lubił panny, śpiew, muzykę,
Pił „czystą“.
I był wielkim on muzykiem.
Artystą...:
Bezpotomnie zmarł ten muzyk
wspaniały.
Gdy mu z głodu kiszki marsza
Zagrały...

Ogłoszenia.

W zeszłym numerze „Kroniki“ prosiłem o paltocik dla dziecka w wieku szkolnym.

Na drugi dzień przysłała taki paltocik rodz. Marc. Łuckosiów z Porąbki, za co serdecznie dziękuję.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa“ Będzin, Kościuszki 20. Telefon Sosnowiec 12-08